Anons

DZIEWCZĘ

Z KARUZELI

EDEN.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Cena 15 gr.

Nadniemeński Kurjer Polski

Orzeszkowej 13 tel. 166
Redakcja otwarta od 12—1 i 5—6
Administracja „ „ 10—1 i 4—6
Prenumerata miesięczna zł. 4.
z odnoszeniem i przes. poczt. 4 zł. 50 gr.

№ 95 Rok I.
GRODNO
środa 5 listopada 1924 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m za tekstem 20 gr. Drobno za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięczne p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicy 8-mi szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

Nieopatrzny krok

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej było—prawnie należało by powiedzieć rozpatrywane, jeżeli jednak chodzi o ścisłość faktu—uchwalone przychylenie się do do podania obywatela m. Grodna Lewandowicza właśc. pos. przy ul. Mieszczańskiej, graniczącej z kościołem Bernardynów, w którym to podaniu wystosowaną była prośba o sezwolenie na przebudowanie i nadbudowanie domu istniejącego na terytoryum pomienionej posesji. Sprawa akceptacji życzeń petenta została załatwioną w czasie nie przewyższającym 10 minut, bez najmniejszego przeciwu i tem mniej dyskusji, z jednem słusznem zastrzeżeniem, które zostanie zaniesione do ksiąg wieczystych, że w chwili w której plan regulacji miasta będzie tego wymagał. p. Lewandowicz obowiązany część, czy też całość budynku znieść na żądanie Magistratu, który z tej przyczyny nie będzie poszkodowany w żadnym wypadku. Jednomyślność decyzji z jaką R. M. załatwiła tę sprawę zdawała się świadczyć, że zbiorowe ciało R. M. załatwia stronę formalną kwestji, która poprzednio została dokładnie zbadaną, przemyślaną i przedyskutowaną.

Szybkość z jaką padały przychylne zdania Radnych w tej sprawie wskazywała, że akceptuje się na posiedzeniu rzecz, mającą przynieść nieobliczalne korzyści dla miasta lub społeczeństwa, czy obu razem lub też sprawę stereotypową trzeciorzędnego znaczenia, nad którą ani dyskutować ani nawet zastanawiać się nie wypada. Najlepszym dowodem, iż takie a nie inne wrażenie wywierało załatwienie tego punktu porządku dziennego—jako sprawy o zupełnie podrzędnem znaczeniu—był fakt nie zanotowania go absolutnie w sprawozdaniu dziennikarskiem z owego posiedzenia R. M., na równi z tego rodzaju punktami, jak przyznanie komu obywatelstwa i t. p.

Post factum jednak okazało się, że sprawa ta nie jest ani tak nikłą jak na to wyglądała ani też nie była zaakceptowaną bez dyskusji. Przeciwnie dyskusja nad tą sprawą toczyła się lecz w Magistracie i sfery te kilkakrotnie odmawiały jej akceptacji uważając takową za najzupełniej nie nadającą się do przychylnego załatwienia. (Podania p. Lewandowicza Magistrat uchylał kilkakrotnie między innemi w dniu 24. VII. r. b. a 27. 8. zdecydował się wnieść ostatnie podanie na Radę Miejską).

Jakie były motywy sfer magistrackich,—czysto techniczne, historyczne czy połączone, tego nie wiemy i właściwie nas to w danym wypadku nie obchodzi, dość, że R. M. powinna była wiedzieć o tych wątpliwościach i decyzjach Magistratu, wziąć je pod uwagę, a rozpatrując sprawę, bezwzględnie zająć się jej stroną historyczno-architektoniczną z punktu interesów miasta w myśl tendencji i intencji powstałego (niewiadomo po co, wobec podobnych decyzji R. M.) Towarzystwa Miłośników Grodna. Że dla większości R. M. sprawa ta jest obojętną, nie dziwimy się absolutnie. Że owa część R. M. patrzyła na tę sprawę ze stanowiska czysto gospodarczego dbając o zawarowanie miasta przed ewentualnemi konsenkwencjami w przyszłości, przy regulacji, rozumiemy i uznajemy bez zdziwienia a tem mniej cienia żalu, słusznie uważając, że bardziej o tę sprawę dbać nie mogli ci, dla których jest ona „sukmaną", od tych, dla których stanowić powinna przysłowiową „koszulę". Tym ostatnim jednak, a więc frakoji polskiej, dziwimy się mocno, że sprawę tę zadecydowała z tak lekkiem sercem i z taką obojętnością, skutkiem której do dziś dnia żadnemu z panów Radnych na myśl nie przyjdzie, że jest to sprawa o której będzie się mówić, sprzeczać, pisać a może nawet i procesować, o ile nie przed trybunałem sądowym to w każdym razie opinji społecznej, która musi być postawioną wobec wszechstronnie oświetlonych faktów i wydać swój sąd w tej poważnej z naszego punktu widzenia sprawie.

Jak następnie dowiedzieliśmy się pp. Radni byli pojedynczo informowani o tej sprawie—lecz tylko, przez zainteresowaną osobę, którą był p. Lewandowicz urabiający awansem przychylną opinję dla swojej sprawy.

Dziwne jest nieskończenie to, że doświadczenie życiowe nie wskazało pp. Radnym specjalnego natężenia czujności wobec sprawy, koło której czynią się awansem takie poważne i niedwuznaczne zabiegi, wymagające wielu trudów, straty czasu i niepoślednigo wygimnastykowania karku, oraz dużej wprawy w piruetach i reweransach. Sprawa, koło której zabiegają tak mocno, u decydujących jednostek (nie mając zasady oczekiwać nieprzychylnej decyzji) powinna była wzbudzić podejrzenie i kazać przystępować do niej z ostrożna po dokładnem jej zbadaniu.

Jesteśmy z góry przygotowani na to, że większość czytelników dowiedziawszy się z dalszego ciągu o co tu chodzi z litością zrzymnie ramionami, oczekując po podobnym wstępie jakiejś nadzwyczajnej sensacji, o której mówić i pisać będą dzienniki przynajmniej całego państwa, o ile nie Europy.

Niestety z przykrością musimy odebrać tego rodzaju nadzieję naszym czytelnikom i w skrusze ducha przyznać, że sprawa ta dla większości społeczeństwa—obojętna, dla całości prawie—drobna, garstka jednak—jakiś maleńki procencik, na czele której stać prawdopodobnie będzie Konserwator tutejszy p. Jodkowski, uzna, że nasze alarmujące stanowisko ma gruntowną podstawę i że prawdziwy miłośnik miasta, czujący sercem czar rodzimej jego kultury, przejawiającej się w dawnych monumentalnych budowlach,—inaczej nie może patrzeć na tę sprawę.

W sprawie tej p. Lewandowiczowi chodziło, jak podaliśmy wyżej, o zamianę starych zmurszałych części drewnianego domostwa, nowemi murowanemi, oraz o nadbudowanie piętra tam, gdzie dotąd był parterowy budynek. Tak nie skomplikowanie przedstawia się ta sprawa z punktu prawnego. My jednak—a z nami owa garść, o której mowa wyżej, patrząc z historyczno-zabytkowego stanowiska, musimy rzecz tę nazwać po imieniu—wandalizmem—uznając, że czynem tym p. L. uwiecznił zeszpecenie jednego z najpiękniejszych budynków, jakie posiada nasze ubogie w styl i charakter miasto — Kościół Bernardynów.

W tem miejscu musimy dać krótki rys historyczny faktu o którym mowa.

Pomiędzy murowanym parkanem kościoła Bernardynów, ciągnącym się od zakrętu ul. Bernardyńskiej do Mieszczańskiej, a ul. Bonifraterską, nie mówiąc o innych terenach, położonych w pobliżu tegoż kościoła znajdują się grunta, należące ongiś do konwiktu oo. Bernardynów. W czasie kiedy dochód z posiadanej ziemi stanowił alfę i omegę praw i żądań każdego posiadacza, a troska o zdrowie i piękno miasta było uczuciem, o którem się nawet filozofom nie śniło, grunta te zostały wydzierżawione na prawach czynszowych różnym poszczególnym jednostkom, dzięki czemu na tych terenach powstał kompleks domów a właściwie chałup szczelnie—niczem rój pszczół gałąź drzewa, — oblegających naokół mury cmentarza kościelnego.

Ktoś, nieświadomy rozplanowania architektoniczych zabytków naszego miasta, może długo krążyć w okolicy przyległych dzielnic stokrotnie przejść ul. Mieszczańską z przylegającemi do niej innemi uliczkami i zaułkami i nie dojrzeć przepięknego i olbrzymiego rozmiarami gmachu kościelnego, a tem mniej, charakterystycznego i architektonicznie bardzo ładnego muru kościelnego, dzięki wytworzonemu stanowi rzeczy przez brak świadomości u naszych przodków o pewnych obowiązkach wobec przyszłego rozwoju miasta, które nabrały znaczenia dopiero z czasem.

(dok. nast.)

Uwaga!!!

Nie bacząc na mocną tendencję zboża zdecydowałem się wobec posiadania większego zapasu różnych gatunków przennej i żytniej mąki jakoteż, otrąb **czasowo obniżyć** ceny na te artykuły. Poleca się Sz. Klijentelji korzystanie z tej okazji.

Z poważaniem **O. Kosowski.**
Młyn parowy w Grodnie.

Czytajcie „Nadniemeński Kurjer Polski"

Z TEATRU

Hanusia

Sztuka w 4 obrazach Hauptmana, przekład M. Konopnickiej.

Z prawdziwym zadowoleniem patrzyliśmy na prześliczną baśń wyśnioną przez Hauptmana, a podaną nam w wykwintnym, pełnym zachowania czaru poezji, przekładzie M. Konopnickiej, która specjalną pieczołowitością artystyczną otoczyła przekład tego rodzaju sztuki, stanowiącej jako fragment doli sierocej oś twórczości naszej wielkiej poetki. Na to arcydzieło, wypieszczone do najdrobniejszych szczegółów zarówno pod względem artystycznym, dekoracyjnym, jak i reżyserskim (co szczególniej w scenach zbiorowych wyraźnie rzucało się w oczy) patrzyliśmy jak na starego, dobrego przyjaciela ze świetnej epoki naszego teatru w latach ubiegłych, z tych czasów kiedy to mierny rzeczy scena nasza nie wystawiała, a rzecz nawet najbłahsza, tak była opracowaną i subtelnie wycieniowaną, że nabierała cech arcydzieła.

Nie wątpimy, że sezon bieżący pomimo nad wyraz ciężkich warunków, a może właśnie tembardziej dlatego, po początkowem, artystycznem przesileniu i martwocie duchowej, jaką na początku pod wieloma względami objawił, stworzy również własną epokę świetności, czego rozpoczątkowaniem była „Hanusia".

Oczywiście, kto spodziewał się efektów, jakie mogą dać tej sztuce stołeczne teatry w formie apoteozy i t. p. ten się do pewnego stopnia zawiódł, jednak całość dała mu sowitą nagrodę za ten drobny zawód.

Ponieważ wychodząc z teatru dawało się słyszeć, że niektórzy nie rozumieją o co w sztuce tej chodzi, przeto odsyłamy ich do № 92 naszego pisma z dn. 1 listopada r. b., w którym w krótkości lecz wyraźnie opisaną została treść sztuki w celu rozjaśnienia tych ciemnych stron, które widzowi nasunąć się mogły w czasie przedstawienia.

Coprawda w doskonałej całości zdarzyła się przez pośpiech i nieuwagę poważna niedokładność, która stanowiła ostateczną dezorjentację dla tych widzów, którzy słabo orjentowali się w sztuce, a tych była jednak spora garstka.

Niedokładność ta zasadzała się na nieusunięciu przed ostatnią odsłoną wieka szklannej trumny, dzięki czemu granice między rzeczywistością a przedśmiertnemi wizjami Hanusi zostały zatarte.

Zespół artystów dał koncert w całym słowa tego znaczeniu. Rola Hanusi leżała w zupełności w usposobieniu p. Kidawskiej, która dała w niej b. miłą postać. Na pierwszy plan wysunął się p. Rembosz, stworzywszy jako pensjonarz przytułku kreację w najpierwszorzędniejszem tego słowa znaczeniu. P. Mori w roli siostry miłosierdzia i matki (wizja) włożyła dużo ciepła, zachowując umiarkowanie w skandowaniu uczuć. Pełnym liryzmu i poezji był p. Malinowski w roli nauczyciela, a w wizjach, jako Chrystus pełen mocy i majestatu. Wszyscy pozostali byli bez zarzutu na swoich stanowiskach, jedynie nasz mistrz Dąbrowski nieco przeholował impet pijanego ojca Hanusi, widocznie z powodu braku wprawy w tego rodzaju rolach.

„Czar nocy"

wkrótce w kinie „LIRA"

Wystawa Sztuk Pięknych

otwarta w Salonach Muzeum gmach Starostwa codziennie od 10—3 ppoł.

Dr. Med.
Ewa Lichtensztejn
Choroby kobiece i akuszerja
przyjmuje od 1—4, biednych od 1—2 bezpłatnie. GRODNO, ulica Polowa 9.
11—15

„Zaburzenie w cerkwi"

W ubiegłą niedzielę w cerkwi przy ul. Orzeszkowej po nabożeństwie zostało ogłoszone, iż w nadchodzącą sobotę przypada święto św. Michała.

Po ogłoszeniu tłum, złożony przeważnie z kobiet nie bacząc na miejsce, urządził awanturę, krzycząc, że nie życzą sobie świąt według nowego stylu. Znajdujący się w cerkwi poważniejsi ludzie starali się uspakająco wpłynąć na rozkrzyczane niewiasty, co jak zdawało się uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, gdyż tłum uspokoił się i wszystko powróciło do normalnego stanu, gdy jednak Biskup opuszczał cerkiew, tłum ruszył za nim, krzycząc i wymyślając ordynarnemi wyrazami, protestował przeciw wprowadzeniu inowacji.

Jak widać akcją tą kieruje jakaś ukryta ręka, która niby na instrumencie gra na ciemnocie nic nie rozumiejącego motłochu. Ręka ta, walcząca z postępem, nie waha się chwytać za każdą broń, która daje nadzieję zwycięstwa, czego najlepszym dowodem, że rozkrzyczane, a najwidoczniej podjudzone kobiety, przeciw wprowadzeniu do cerkwi nowego kalendarza używały takich argumentów, jak np. „Nie chcemy, by zrobiono z nas żydów!" i t. p. banialuki których wytwórnią nie może być głupota, a jedynie zła wola. Należałoby drogą uświadamiającej agitacji postarać się przeciwdziałać szkodliwej robocie i uświadomić ciemne masy w tem co jest postęp, a co wstecznictwo.

Należy żywić nadzieję, że miarodajne czynniki energicznie zajmą się tą sprawą i nadal nie dopuszczą do podobnie gorszących ekscesów w domu Bożym.

P. O. L—in.

KRONIKA

Teatr Miejski

Dziś przedstawienie popularne po cenach zniżonych dla młodzieży i dziatwy szkolnej.

Dana będzie komedja „Pan Wołodyjowski", przerobiona i zinscenizowana przez J. Popławskiego, według powieści Sienkiewicza.

Obsadę stanowią pp.: Millerowa, Lejczykówna, Wojciechowska, Skąpski, Wzorczykowski, Urbański, Wasilewski i inni.

Znów napad

W dniu 3 b. m., władze tutejsze zostały zaalarmowane wadomością o nowym napadzie, dokonanym w okolicy Słonima na pociąg osobowy przez 45 bandytów, uzbrojonych w karabin maszynowy.

Na miejsce napadu, wyjechał z Grodna Prokurator Sądu Okr.

Szczegóły wewnątrz numeru.

Dzierżawa majątk i poszukuje się w Grodzieńszczyźnie od 120—200 ha. Informacje pisemne z wyszczególnieniem warunków lub osobiste oferty zgłaszać do T-wa Parcelacyjno - Pomiarowego Osadnik Kresowy Jagiellońska Nr. 34.

Bezpłatna dostawa
do mieszkań przy zamówieniach nie mniej niż pół tonny (30 pudów)
Skład Wapno-Cement-Węgiel
WĘGIEL
górnośląski z lepszych kopalń można stale nabywać po cenach umiarkowanych w składzie
N. Klempnera w Grodnie
ul. Mieszczańska № 1, w podwórzu
Ogrzewanie węglem jest wygodniejsze i tańsze, niż drzewem.
11—15

Kino LIRA DZIŚ
Rekordowy film!
Wielki dramat w 8 aktach
W roli gł. MAE MURRAY
Kobieta-motyl... Kobieta-bogini...
Bożyszcze Ameryki i Europy
Niezwykły przepych!
Program Monstre!

Kino EDEN Dziś
Dawno oczekiwany obraz!
PRZY KOMINKU
2 serje razem 12 akt.
—Ilustrowany śpiewem warszawskich artystów, którzy specjalnie do tego obrazu są zaangażowani—
W rolach głównych Wiera Chołodnaja, Maksimow, Runicz, Połoński
Nad PROGRAM: Sprowadzenie zwłok ś. p. H. Sienkiewicza do Polski. Zdjęcia w Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji i Uroczystości warszawskie

Wydawca i Redaktor A. Miłobędzki.

Drukarnia i litografja „T-wa ŁAPIN" Grodno. Jagiellońska